

Drodzy przyjaciele,
w ciągu dekad, które przeżyłem od tamtej koszmarnej nocy w mej młodości, widziałem wiele dziwnych rzeczy. Dopiero teraz zaczynam pojmować rzeczywistość i zasięg tego, co dzieje się na świecie. Próbowałem, w miarę swoich wątpliwych sił, zwalczać te potworności i odbyć pokutę za sprowadzenie jednej z nich na nasz świat. Teraz mogę już tylko oferować Wam swój majątek, by wspomóc Was w walce z owymi wynaturzeniami. To ostatni godny czyn, na jaki umie się zdobyć ten stary tchórz.

Nigdy nie udało mi się zmusić do powrotu do tego małego domku i naprawienia wyrządzonej światu szkody. Do szpiku kości mroziła mnie myśl o tym, co wypuściliśmy wtedy na wolność. Od tamtej pory nie wydarzyło się jeszcze nic strasznego, ale obawiam się, że po mojej śmierci więzy, jakimi spętany jest ów potwór, zostaną zerwane i będzie mógł udać się, gdziekolwiek zechce. Świadomość, że może zabijać niewinnych, ciąży mi na sumieniu.

Sposób na wygnanie tego bytu z naszego świata wciąż znajduje się w tamtym przeklętym domu – są to tłumaczenia Mariona z książki okultystycznej *De Vermis Mysteriis*. Nigdy nie czułem się na siłach, by wziąć to zadanie na swoje barki, ale wierzę, że Wam się to uda. Możliwe, że jeśli przegonicie to coś, ocalicie moją duszę od ognia piekielnego. Boję się, że moje uczynki nie wystarczą, by odkupić ten ciężki grzech.

Nie oczekuję, że wybaczycie mi zrzućcie tego ciężaru na wasze ramiona.

Rupert Merriweather

27 lutego 1877 r.

Marion Allen zdobył artefakt, rzekomo egipskiego pochodzenia. Wygląda jak mały, złoty sarkofag. Wewnątrz ukryty jest duży bursztyn, w którym uwięziony jest nieznaną jeszcze gatunek stawonoga. Allen jest bardzo podekscytowany, a pudełko odpowiada opisowi, jaki znalazł w zwykłym katalogu źródłowym w bibliotece Orné'a na uniwersytecie. Allen twierdzi, że w innej książce – *De Vermis Mysteriis* – wyjaśnione są moce puzderka. Według tego tekstu to małe, uwięzione w bursztynie stworzenie jest tak naprawdę żywicielem związanego z kamieniem dżinna, przewodnika po świecie duchowym. Podobno w księdze wspomniano, że początkowo w pudełku umieszczone były cztery bursztyny. Nie ma jednak żadnego wyjaśnienia, co stało się z pozostałymi trzema.

Zgodnie postanowiliśmy przeprowadzić ceremonię mającą na celu przyzwanie dżinna. Allen zapewnia, że ten ma być przyjaźnie nastawiony. Uznaliśmy, że najlepsza będzie noc w sobotę 18 marca – tuż przed nowiem księżyca.

19 marca 1877 r.

Rozpoczęliśmy ceremonię tak, jak przykazał Allen, zgodnie z opisem z *De Vermis Mysteriis*. W kominku rozpalony został ogień, a na podłodze narysowaliśmy kredą pentagram, otoczony odpowiednimi symbolami i oświetlony dwiema cienkimi, czarnymi świecami ustawionymi pośrodku, po obu stronach bursztynu z uwięzionym duchem. Inni usiedli w kole, a ja, wyznaczony „strażnik”, który chroni innych przed złymi duchami, siadłem w rogu pokoju. Przynajmniej było mi wygodnie w fotelu, kiedy inni mieli przed sobą wizję siedzenia przez kilka godzin na drewnianej podłodze.

Allen cisnął w ogień garść proszku. Natychmiast przemienił się on w złotowego śmierdzący dym i przygasił płomień, które nagle zaczęły palić się na zielono i brązowo. Ci, którzy siedzieli na podłodze, rozpoczęli taciński zaśpiew, który Allen wcześniej przepisał ze swojej księgi.

Teraz, po niemal dwóch godzinach, dostrzegłem, że z bursztynu wydobywa się cienka, wirująca strużka dymu. Jego powierzchnia wydaje się topić! Czy to możliwe? Czy w końcu odnieśliśmy sukces? Widzę jakiś kształt...

Zerwaliśmy z naszą działalnością i zgodziliśmy się jednogłośnie, by nigdy nie rozmawiać o tym, co wydarzyło się ostatniej nocy. Udało nam się wyjaśnić śmierć biednego Roberta, a w pewnym stopniu także szaleństwo Harolda. Szezyf kupił wyjaśnienie z wypadkiem bryczki – dobrze to zaplanowaliśmy. Powiedzieliśmy mu, że Robert złamał kark przy upadku. Harold uderzył głową w kamień, kiedy koń złamał nogę, a bryczka się wywróciła. Gdyby to było wszystko... Jeśli chodzi o resztę, doświadczenia ostatniej nocy zmieniły nas zupełnie. Zapiszę to, co się wydarzyło, by prawda nie zginęła bezpowrotnie.

Stworzenie uformowało się w centrum pentagramu, bezkształtne i niemal niewidzialne. Jego straszny głos powinien był nas ostrzec, ale byliśmy zbyt głupi. Przemówił, a wtedy Allen rzucił ten cholerny proszek w dzinna – nazywa go „Proszkiem Ibn-Ghaziego” – i nagle mogliśmy zobaczyć wszystko wyraźnie.

Słowa nie są w stanie odpowiednio oddać widoku stworzenia bez twarzy, ale z tysiącem szczęk. Wito się i nadymało, nigdy nie ukazując prawdziwego kształtu. Jego wygląd był tak przerażający, że zamarłem bez ruchu, a pióro wypadło z moich struchlałych paleów. Cecil i Allen wydawali się równie sparaliżowani jak ja, ale Crawford wydał z siebie krótki, ostry krzyk. Robert natomiast wstał z podłogi i zanim ktoś zdolał go powstrzymać, ruszył, jakby chciał objąć naszego przerażającego gościa.

Potwór chwycił biednego Roberta ramionami, czy też wyrostkami, które służyły mu za ramiona, i skłębził mu kark, jakby ten był szmacianą lalką. Martwe ciało zostało ciśnięte wprost na kolana Harolda – to wtedy zaczął te przeklęte wrzaski. Nie przestał krzyczeć nawet wtedy, kiedy przekazywaliśmy go ludziom szezyfa.

Okazuje się, że wciąż mieliśmy jakieś szanse. Allen wierzy teraz, że gdybyśmy zachowali spokój, mogliśmy odwrócić proces przyzwania i zmusić stworzenie do powrotu tam, skąd przybyło. Jednak Crawford spanikował i zaktadając błędnie, że wygna to tę istotę, wyciągnął rękę i zniszczył część pentagramu. Zerwał w ten sposób ochronną pieczęć, kompletnie pozbawiając ją mocy. Stworzenie, wolne od ograniczających je symboli, wydało z siebie wizg, który mógł być jedynie oznaką potwornej wściekłości, i wystrzeliło na zewnątrz przez okno, stając się ryczącym donośnie wirem kipiących kolorów.

24 marca 1877 r.

Allen ma zamiar wyjechać z Arkham, żeby znaleźć jakieś rozwiązanie naszego problemu. Stwierdził, że chce pojechać do Nowego Orleanu i zasięgnąć języka u miejscowych badaczy okultyzmu. Modłę się, by mu się powiodło, ale moje nadzieje nie są zbyt wielkie. Upart się, żebym to ja przechował złoty sarkofag i nie pokazywał go nikomu innemu. Co dziwniejsze, wyraźnie poinstruował mnie, bym nigdy nie wybierał się do Bostonu ani nawet przez niego nie przejeżdżał. Mogę jedynie zgadywać, jaka była tego przyczyna, ponieważ Allen nie chce mi jej zdradzić. Twierdzi tylko, że to dla mojego bezpieczeństwa.

Marion wciąż myśli, że ten byt może zostać zniszczony lub przynajmniej wygnany, ale nikt z nas nie ma na tyle odwagi i charakteru, by się na to zdobyć. Mam nadzieję, że jemu uda się przepędzić to coś, zanim kolejny z nas padnie tego ofiarą.

26 marca 1877 r.

Teraz wierzymy, że zakęcie, którego użyliśmy do sprowadzenia tej istoty, nierozwralnie związało ją z domem. Allen wrócił tam rankiem, by odzyskać nasze rzeczy i przechować rytualne paraferalia. Twierdzi, że słyszał, jak byt hałasował na poddaszu nad jego głową, głośno go przeklinając. Mówi również, że stworzenie powiedziało mu, że musi nas tylko przeczekać. Kiedy wszyscy, którzy byli obecni przy rytuale, umra, byt będzie mógł wolno hulać po Ziemi, nieskrępowanie mordując i uczując. Na szczęście ochronne znaki, które Allen wyrzeźbił w lepszych czasach – czasach, które dziś wydają się tak odległe – są najwyraźniej skuteczne i uwięziły potwora wewnątrz, ograniczając jego terytorium do poddasza na farmie. Może dzisiaj będę w stanie zasnąć na kilka godzin, wiedząc, że byt jest przywiązany do tamtego strychu i póki co nie może nikogo skrzywdzić.

Po raz pierwszy, od kiedy jak ostatni głupcy uwolniliśmy go z bursztynu, ośmielam się mieć nadzieję. Jeśli powiedział Allenowi prawdę, przynajmniej zyskaliśmy na czasie i możemy szukać odpowiedzi. Niech Bóg dopomoże ci w twoich poszukiwaniach, przyjacielu.

14 października 1877 r.

Właśnie dowiedziałem się o śmierci Mariona Allena. Nie żyje od kilku miesięcy. Został zamordowany w Nowym Orleanie, w sierpniu. Podejrzewam, że powiedział o tym, co widział, nieodpowiednim ludziom, którzy zdecydowali się go zabić. Gazeta wspomina o sarkofagu, możliwe więc, że chcieli go po prostu obrabować.

Nie ma już trzech z nas. Muszę coś zrobić. Zacząłem chodzić na zajęcia z historii starożytnej i wierzę, że uda mi się zbadać problem, podążając właśnie tym tropem. Może odnajdę jakieś antyczne źródła, które wyjawia mi, w jaki sposób mogłbym pozbyć się tej bestii.

14 sierpnia 1877 r.

BRUTALNE MORDERSTWO W DOKACH

NOWY ORLEAN. Wczesnym rankiem na nabrzeżu Gulf & Panama odnaleziono ciało Mariona Allena, mieszkańca Arkham w Massachusetts. Ofiara brutalnej zbrodni została rozpoznana przez miejscowego świadka, który twierdzi, że Allen był widziany poprzedniego wieczoru w tawernie niedaleko miejsca zbrodni. Choć najbardziej prawdopodobnym motywem czynu była kradzież, policjanci opisują makabryczne znaki wryte na czole ofiary oraz fakt, iż wycięto jej język. Rzekomo Allen odwiedził wcześniej w tygodniu posterunek policji, twierdząc, że jest śledzony oraz że obawia się o swoje życie. Wedle jego zeznań, ścigający chcieli zdobyć egipski artefakt, którego on już nie posiadał.

Robert Menkin, marzec 1877

Harold Copley, sierpień 1877

Marion Allen, sierpień 1877

Crawford Harris, styczeń 1910

Cecil Jones, marzec 1919

Rupert Merriweather

WYDZIAŁ POLICJI W NOWYM ORLEANIE

Zeznania Howarda Cormana, funkcjonariusza patrolowego
Sporządzono: Wtorek, 14 sierpnia 1877 r.

Szedłem wyznaczoną trasą przez kwartał, w którym znajdują się doki i magazyn, to jest nabrzeżem Gulf & Panama. O 5:47 rano zobaczyłem coś, co przypominało osobę leżącą pośród skrzyń transportowych. Na początku myślałem, że to śpiący włóczęga. Kiedy podszedłem bliżej, by obudzić obywatela, zobaczyłem plamy krwi. Po bliższej inspekcji uznałem, że ofiara nie żyje. Mężczyzna leżał na plecach, z szeroko rozrzuconymi ramionami. Jego klatka piersiowa została otwarta, widać było wnętrzności, żebra były wyłamane. Głowę miał odrzuconą do tyłu, usta otwarte.

Ponieważ oczywiście nie mogłem już nic zrobić, by pomóc denatowi, pospieszyłem do najbliższego posterunku, gdzie znalazłem oficera Wooda. Powiedziałem mu o swoim znalezisku i poprosiłem o wezwanie wsparcia. Następnie udałem się w drogę powrotną, by zabezpieczyć miejsce zbrodni.

Kiedy przybyłem na miejsce, wokół zdążyło się już zebrać kilku dokerów, a jeden z nich usiłował przeszukać kieszenie ofiary. Powstrzymałem go i nakazałem reszcie odsunąć się od ciała. Wtedy też przyjrzałem się mężczyźnie, by upewnić się, że nic nie zostało zabrane. O tej porze było już wystarczająco dużo światła, by dostrzec więcej szczegółów – mój wzrok spoczął na znaku na czole ofiary. Był to symbol nieznanego pochodzenia wycięty w skórze, jakby przy pomocy szczyroryka lub podobnego narzędzia. Niedaleko znalazłem plandekę, którą ułożyłem na ciele ofiary, by osłonić je, dopóki nie przyjadą śledczy.

WYDZIAŁ POLICJI W NOWYM ORLEANIE

Zeznania Harolda Warrena, detektywa policyjnego
Sporządzono: Wtorek, 14 sierpnia 1877 r.

Zostałem przydzielony do sprawy i natychmiast wysłany na miejsce zbrodni w celu zebrania dowodów i informacji. Funkcjonariusz Corman był obecny, strzegąc miejsca zbrodni i ciała oraz nie dopuszczając do niego dokerów. Poinformował mnie, że kiedy oddalił się, by wezwać wsparcie, jeden z pracowników nabrzeża zaczął przetrząsać kieszenie ofiary. Powiedział również, że przeszukał mężczyznę i uznał, że ten niczego sobie nie przywłaszczył. Portfel i dokument osobisty ofiary nadal były w kieszeni płaszcza. Denatem był Marion Marcus Allen z Arkham. W portfelu ani w pobliżu denata nie było żadnych pieniędzy.

Na czole ofiary wryte zostały znaki. Głęboko – widoczna była kość. Usta były otwarte, nie było jednak widać przez nie języka – wydaje się, że został odcięty i wyjęty z ciała. Klatka piersiowa mężczyzny została rozerwana, a organy wewnętrzne zostały albo wycięte, albo zmasakrowane w ten czy inny sposób. Proszę o zbadanie umiejscowienia i obecności wszystkich organów wewnętrznych przez patologa.

Dookoła ciała widać było ślady stóp, wszystkie po stronie wejścia między skrzynię. Na ciele i na ziemi było trochę zaschniętej krwi, ale zdecydowanie nie była to ilość pasująca do ran takiego rodzaju. Przypuszczam, że morderstwa dokonano w innym miejscu, a potem jedynie porzucono zwłoki na nabrzeżu.

BIURO PATOLOGA SĄDOWEGO STAN LUIZJANA, NOWY ORLEAN

Raport sporządzony przez dr. Wilbura Lawrence'a

Denat (Marion Marcus Allen) został zabity pojedynczym, bardzo silnym ciosem ostrza u dołu klatki piersiowej, pociągniętym w górę w taki sposób, by oddzielić żebra od mostka. Następnie żebra i mostek zostały podważone dłońmi, a klatka piersiowa rozerwana. Język został wycięty, prawdopodobnie, gdy denat już konał. Na skórze czoła wycięty został symbol nieznanego pochodzenia. Cięcia były na tyle głębokie, że znak został wyryty również na czaszce.

Brakuje wątroby i serca denata. Obydwa te organy zostały usunięte ostrym narzędziem, jednak sama procedura została przeprowadzona w sposób prymitywny. Policja potwierdziła, że na miejscu zbrodni nie znaleziono brakujących organów wewnętrznych.

Otarcia i siniaki na nogach i nadgarstkach wskazują, że przed śmiercią ofiara została związana i pobita.

Poszukiwacz Wiedzy,
Sługa (syn) Yugra (Yoga) Sethetha,
Prowadzący ludzi (niewolników) wody,
Powiernik duchów Nar-Loth-Hotepa,
Dziecię Thota,
Poszukiwacz Wiedzy.

23 marca 1877 r.

Nie wiem, dlaczego kreszę te słowa. Możliwe, że nie jest to najmądrzejszy z moich pomysłów, ale sądzę, że powinienem pozostawić za sobą wyjaśnienie swoich czynów i zamiarów.

Kiedy zabrałem sarkofag od wuja, nie sądziłem, że ktoś w ogóle będzie go szukać. Spodziewałem się, że będę w stanie przeprowadzić swoje badania, a później niepostrzeżenie go zwrócić. Jakimż głupcem się okazałem. Mimo wiary w moce, które próbowaliśmy przyzwać, nie rozumiałem konsekwencji naszych działań. A teraz Robert nie żyje, a Harold postradał zmysły.

Zamierzam wrócić na farmę, by zgromadzić nasze rzeczy. Obawiam się postawić tam stopę, ale muszę być pewien, że wszystkie materiały będą na miejscu, jeśli będziemy ich w przyszłości potrzebować.

Ponieważ wszyscy są zbyt przerażeni, by podjąć się próby wygnania stwora, mogę tylko mieć nadzieję, że to coś nie ma na tyle mocy, by przebywać w naszym świecie dłużej niż kilka godzin lub dni. A jeśli tę moc posiada, to że chociaż zostanie przywiązane do samego budynku. Czuje, że muszę znaleźć sposób zniszczenia potwora, zanim umrze ostatni z nas i zanim on uwolni się ze swojego więzienia, jeśli nadal tam będzie. Wierzę, że wiem, gdzie mogę znaleźć informacje, których potrzebuję, by wygnać tego potwora bez pomocy pozostałych. Słyszałem opowieści o mistykach z Nowego Orleanu, którzy wiedzą wiele o prawdziwej magii tego świata.

Złote pudełko zostawiam Rupertowi. Poinstruowałem go, by nigdy go nie sprzedawał ani nie pokazywał go nikomu, choć nie powiedziałem dlaczego. Wydawał się bardzo zmieszany moim ostrzeżeniem, by nigdy nie zamieszkiwał w Bostonie, ale wierzę, że ufa moim osądom na tyle, by mimowolnie nie wejść w paszczę lwa. Mój wuj nie wie o „Mrocznym Bractwie”, więc Rupert i inni są bezpieczni i nikt nie powinien ich szukać. Wróce, by wszystko naprawić.

Marion Allen

PS. Piszę ten list, zanim zamknę wieko kufra. Potwór wciąż czai się na strychu. Wydaje mi się, że mnie rozpoznał, bo przeklinał mnie szpetnie. Wyrzeźbię znaki ochronne na kufrze, by nie mógł dostać się do jego zawartości.

*O Spiritus, vos per Potentiam Sapientiam Virtum
exorcizo, per scientiam divinam inanemque tenebrosum,
per nomen Veterum, per radicem, truncum, fontem,
originem alium nominum divinorum omnium, unde vitam
potentiamque suam traherunt.*

*Vos per Nomen Nyarlathotep exorcizo, sapientiam
optime ferentem, cuius maiestas tam excelsa, clarior quam
sidera inanis.*

*Vos per potentissimum Nomen Azathoth exorcizo,
Omnipotentem, scelestą puniendum.*

*Te exorcizo, O daemon, omninoque impero, quacumque
in parte sis Universi, per omnium horum nominum
virtutem. Audi et pare me!*

*O, duchy! Wypędzam was prawem mocy, wiedzy i cnoty,
prawem boskiej mądrości, prawem mrocznej pustki, zaklinam
imionami przedwiecznych, korzeniem, rdzeniem i źródłem
wszelkich Boskich Imion, skąd wszystkie czerpią życie i moc.*

*Wypędzam was imieniem Nyarlathotepa, najznamienit-
szego spośród niosących wiedzę. Jego majestat ogromny,
a blask jaśniejszy od gwiazd w pustce.*

*Wypędzam was najpotężniejszym z imion, wszechmocne-
go Azathotha, który ukarze was za wasze winy.*

*Wypędzam i nakazuję ci posłuszeństwo, demonie, gdzie-
kolwiek żeś się skrył, na mocy wszystkich imion. Usłysz
i bądź posłuszny!*

Morgan i Dupuy

CHRZESCIJAŃSKI DOM POGRZEBOWY

Obsługujemy rodziny afrykańskiego pochodzenia od 1851 r.

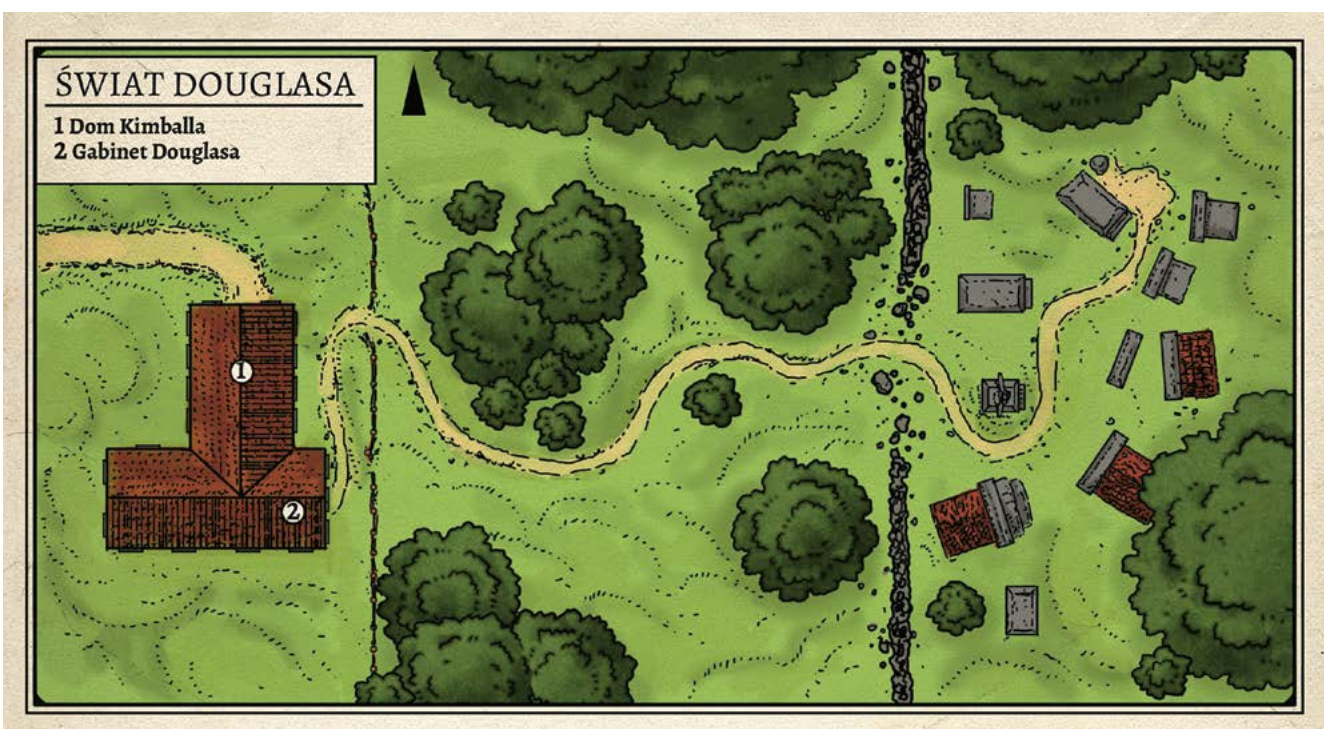
Zachodnia 145. Ulica
Harlem, Nowy Jork.

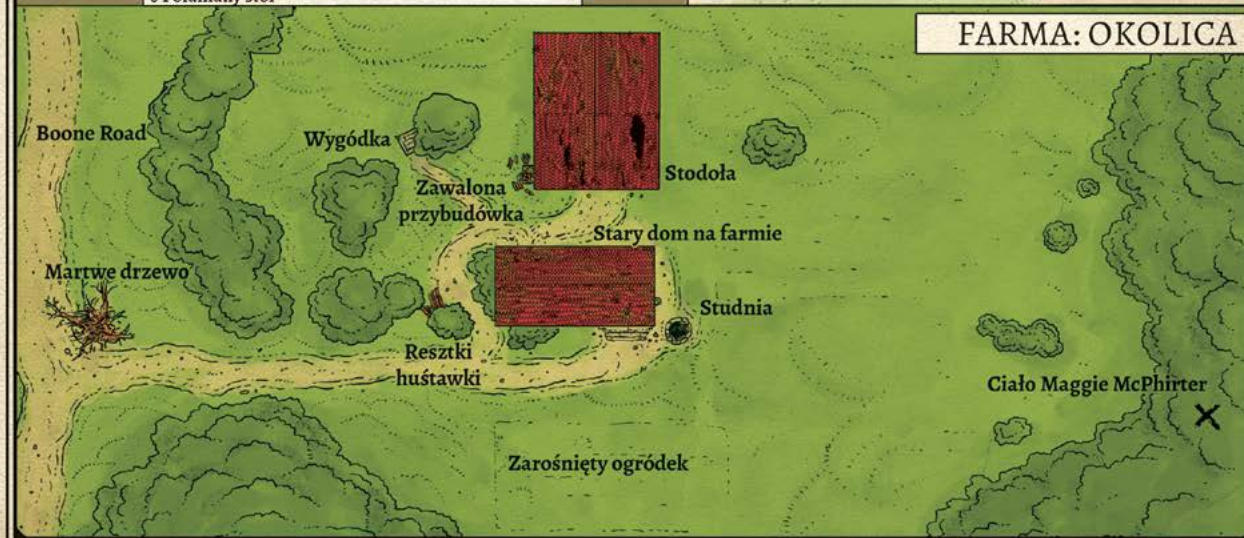
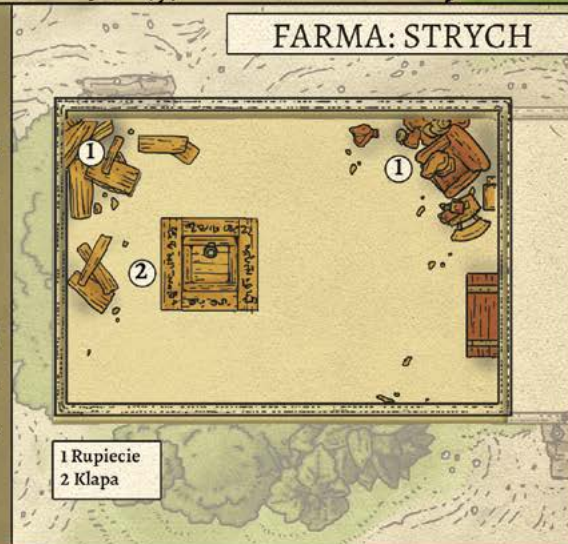
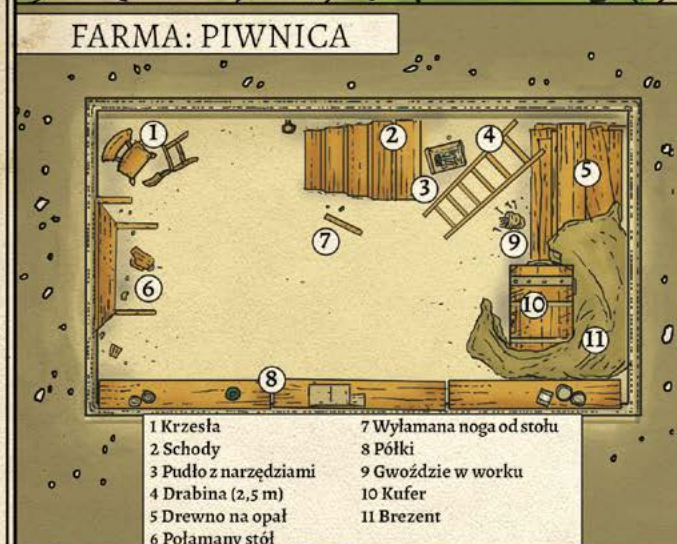
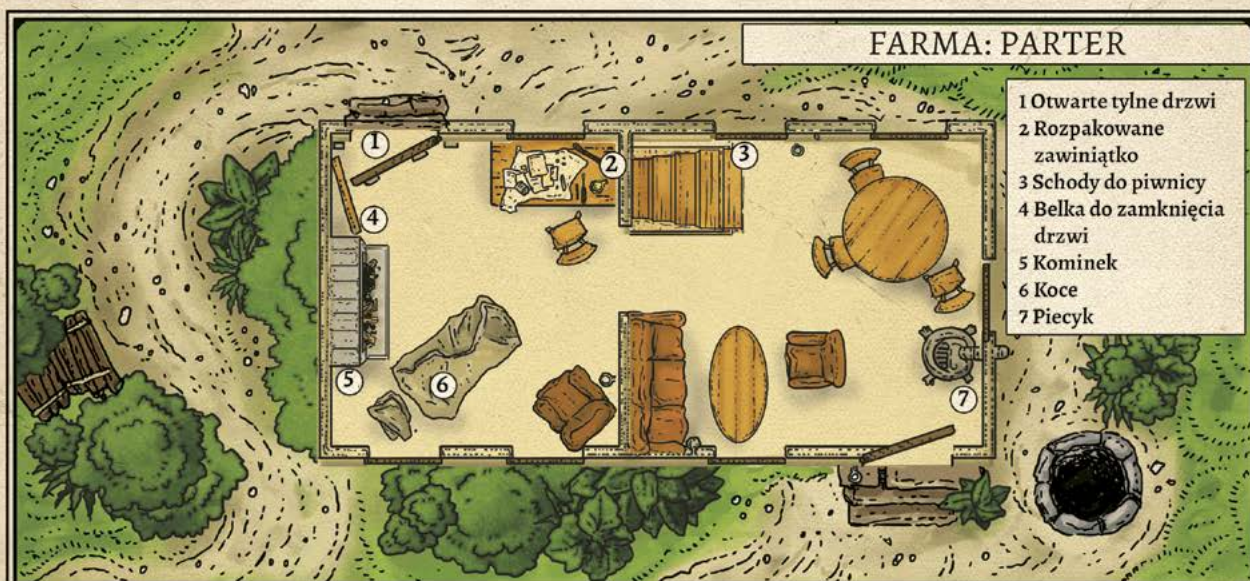
Punktualnie o 11 rano - przynieś swoje trąbki. Styl noworleański



Panie M,
Winnyś spotkać mnie
wieczorem w Small's
Paradise bo mamy do
powarznego pogadania
o twoim zdrowiu
i bezpieczeństwie.

- J.





SMALL'S PARADISE



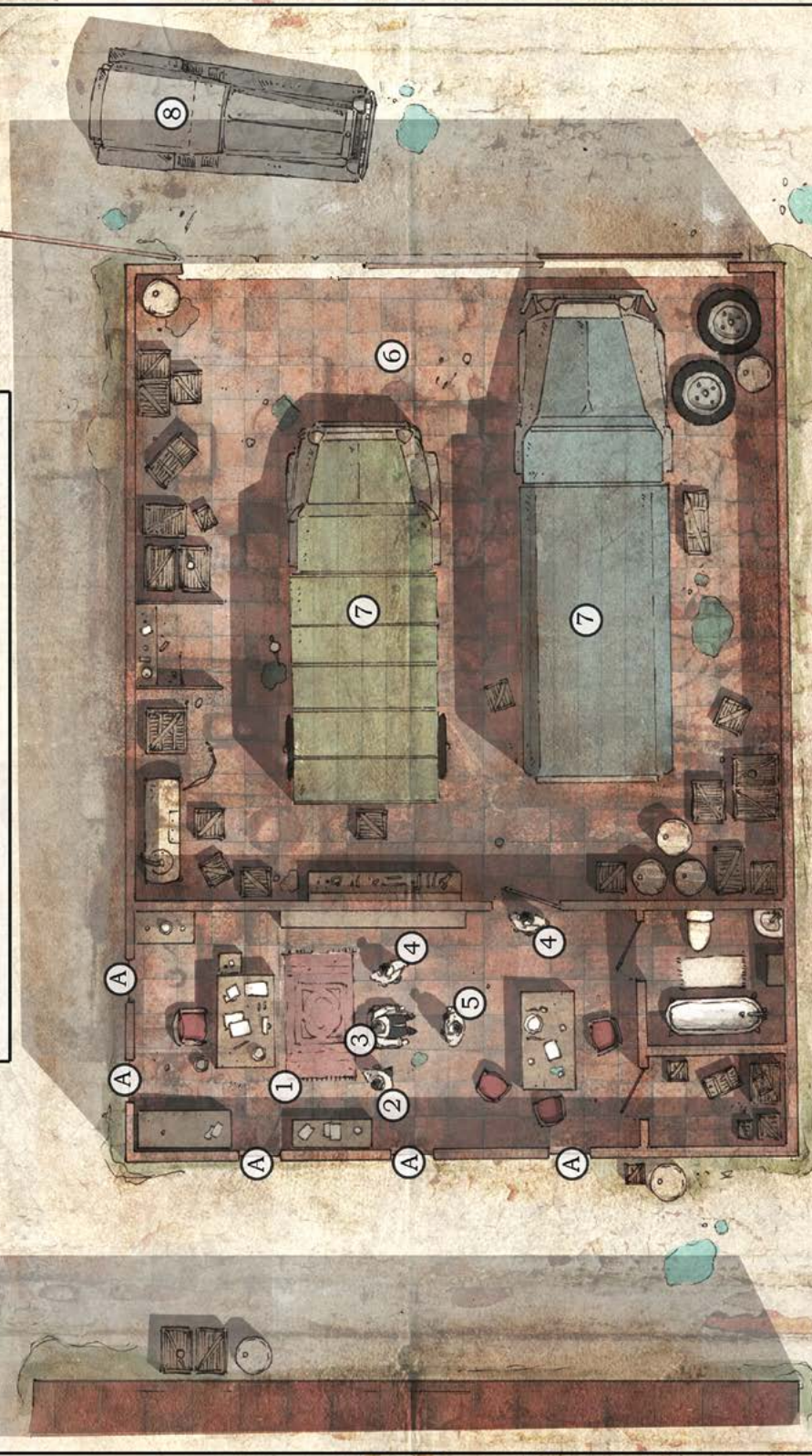
* Miejsca *

- 1 - Bar
- 2 - Stolik Pete'a Manusco
- 3 - Magazyn
- 4 - Kuchnia
- 5 - Biuro
- 6 - Parkiet do tańca
- 7 - Scena
- 8 - Biura

* Miejsca *

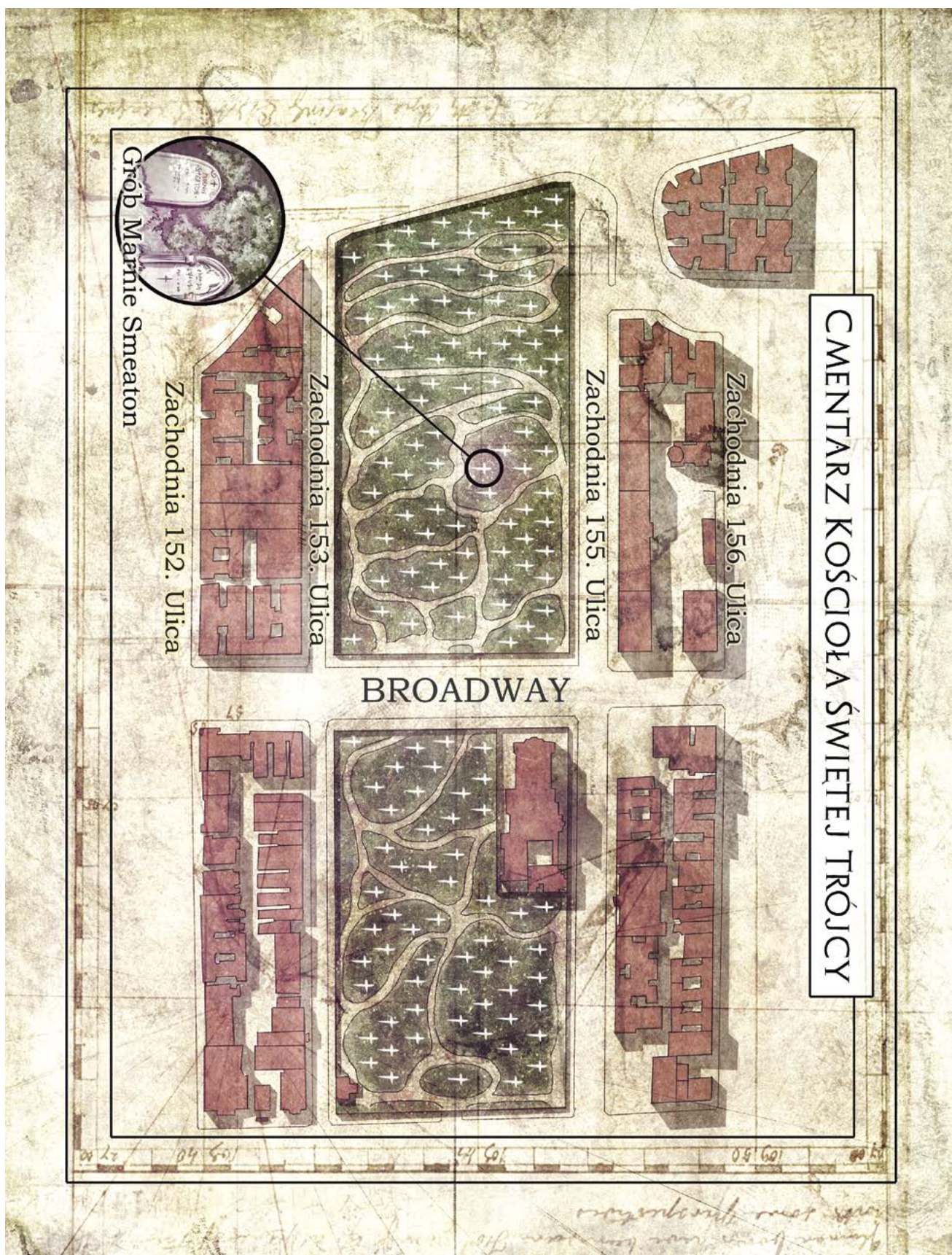
- 9 - Garderoba artystów
- 10 - Garderoba artystów
- 11 - Magazyn
- 12 - Toaleta damska
- 13 - Szatnia
- 14 - Toaleta męska
- 15 - Wejście (z dwójką ochroniarzy)
- 16 - Wejście dla personelu

STARY WARSZTAT



* Miejsca *

- 1 – Biuro
- 2 – Joey Larson
- 3 – Leroy Turner
- 4 – Bandzior
- 5 – Archie Bonato
- 6 – Warsztat
- 7 – Ciężarówki
- 8 – Samochód
- A – Zastonięte roletami okna wychodzące na tylną uliczkę



Miejsca

1. Cmentarz kościoła Świętej Trójcy
2. Dom pogrzebowy Morgana i Dupuya
3. Linia metra IRT Lenox Avenue
4. Stary garaż
5. Small's Paradise
6. Szpital w Harlemie
7. Mieszkanie Leroya Turnera
8. Filia nowojorskiej biblioteki publicznej w Harlemie
Uniwersytet Columbia
9. Katedra św. Jana

Linia Metra

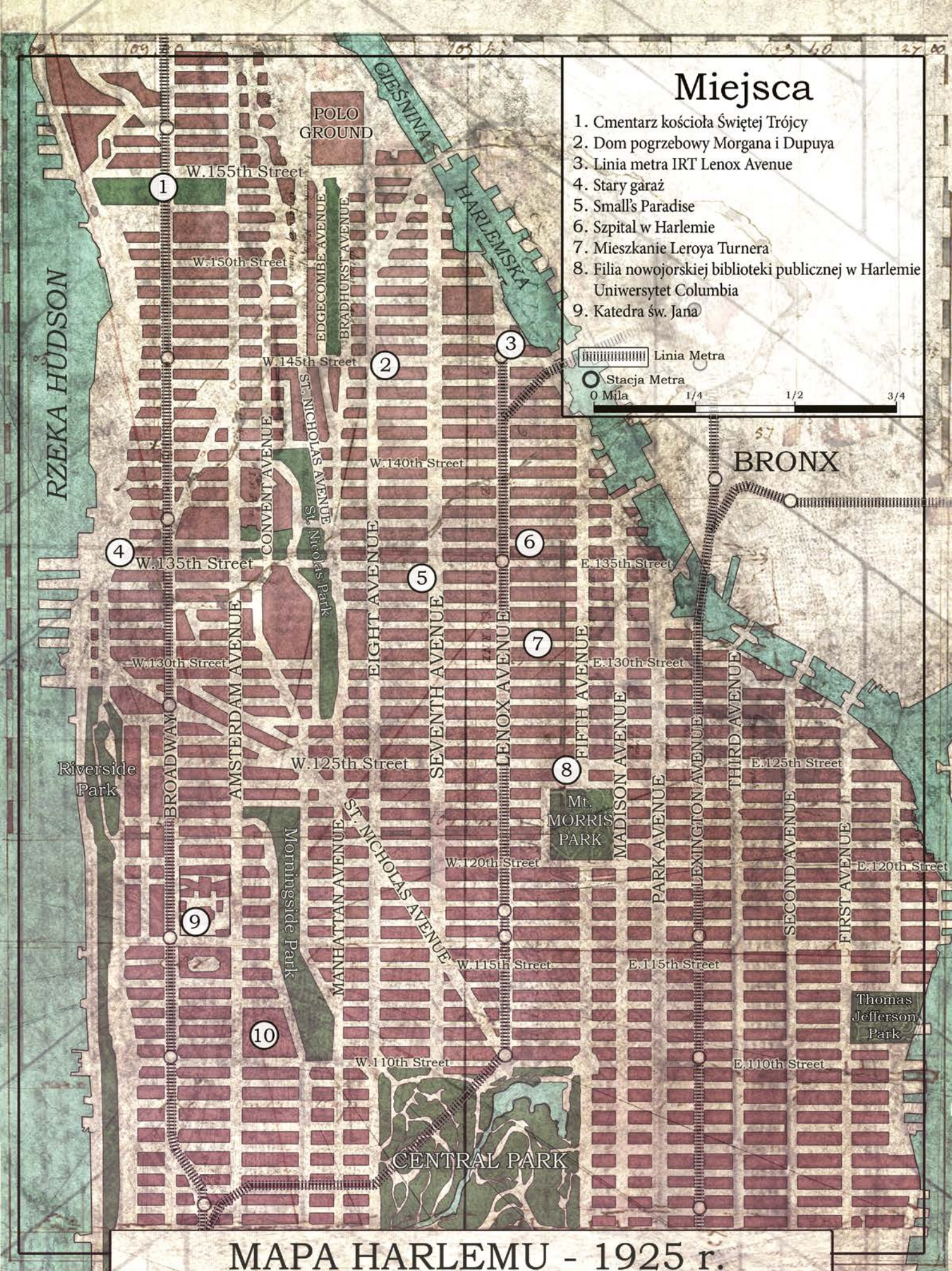
Stacja Metra

0 Mila

1/4

1/2

3/4



MAPA HARLEMU - 1925 r.